

# Lech Krzyżanowski

---

## Karta Wenecka czy Karta Konserwacji Zabytków?

---

Ochrona Zabytków 28/3-4 (110-111), 217-221

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LECH KRZYŻANOWSKI

## KARTA WENECKA CZY KARTA KONSERWACJI ZABYTKÓW?\*

Artykuł jest sumą refleksji wywołanych lekturą też A. Gruszeckiego i W. Łysiaka zatytułowanych *Propozycja nowej Karty Weneckiej*<sup>1</sup>. W trakcie licznych dyskusji, które nastąpiły później, miałem okazję poznać opinie różnych kręgów, niejednokrotnie skrajnie przeciwstawne. Podkreślić przy tym należy, że oceny pozytywne wynikały z analizy sformułowań obydwu autorów, próby dyskusowania bądź przyjęcia propozycji. Uznając otwartą wymianę poglądów za normalny tok działania, przedstawiłem we wstępnej fazie swoje poglądy w referatach<sup>2</sup>.

Pojęcie „konserwacja” czy „konserwatorstwo” są w zasadzie przyjmowane jednoznacznie w naszym środowisku. Złożyło się na to wiele przyczyn, a między innymi publikacje J. Remera i W. Ślesińskiego<sup>3</sup>. Wśród dyskusji o konieczności przewagi takich czy innych nauk w konserwatorstwie, w stosunkowo małym stopniu zwraca się uwagę na strefę odbioru efektów działalności konserwatorskiej. Skłonny jestem sądzić, że nasza świadomość znaczenia odbioru społecznego konserwatorskiej działalności jest proporcjonalna do wagi, jaką do tej działalności przywiązujemy. A przecież konserwacja zabytków nie jest konserwacją dla konserwacji, lecz konserwacją dla społeczeństwa.

Bezdiskusyjna jest też podstawowa zasada, w myśl której wszelkie zabiegi konserwatorskie są dokonywane w imię zachowania i utrwalenia historycznego dorobku ludzkości, by służył on nadal współczesności i przyszłości. W pojęciu funkcjonowania zabytku mieści się *implicite* założenie o społecznym jego odbiorze. I w tym sensie wszelkie zabiegi techniczne podporządkowane są zamierzonemu funkcjo-

nowaniu zabytków w społeczności. Biorąc pod uwagę wszelkie wartości zabytków usystematyzowane przez teorię konserwacji, dochodzimy do wniosku, że spełniają się one w sferze odbioru. W tym też sensie konserwatorstwo należy do humanistycznej działalności interpretacyjnej.

Stwierdzenie powyższe nie stoi bynajmniej w sprzeczności z inną podstawową zasadą konserwatorstwa, która zaleca konserwować, lecz nie restaurować. Ujmując tę kwestię innymi słowami, jestem zdania, że tzw. obiektywne zabiegi konserwatorskie, opierające się w przekonaniu ich wykonawców wyłącznie na utrwaleniu materii dzieła sztuki, są także interpretacją. Konserwacja trwałej ruiny zamku polega przecież nie tylko na wzmocnieniu jego struktury, lecz i na utworzeniu turystycznych ciągów komunikacyjnych w obiekcie. W niektórych przypadkach wybrane partie murów bywają nie tylko wzmocnione, lecz miejscami podmurowane lub uzupełnione. I chociaż każda z tych interwencji jest realizowana za pomocą wyraźnie współczesnych materiałów i nie fałszuje autentycznych murów, trudno nie zgodzić się z sądem, że jest to przecież nic innego jak jeden z zabiegów technicznych, w efekcie których konserwatorzy interpretują zabytek w myśl naszych teoretycznych poglądów. Podobnie ma się rzecz, gdy konserwator dokonuje usunięcia przemaalowań rzeźby, czasami aż do warstwy drewna, kiedy polichromia nie ma cech autentycznych. Pomijam wszelkie nawet najbardziej czytelne i usuwalne retusze, punktowania itp. Usunięcie brudu, wykwitów solnych i innych produktów korozji brązowego przedmiotu, co łączy się nierzadko z naruszeniem tzw. patyny, nie wchodzi w zakres działań technicz-

\* Artykuł dra L. Krzyżanowskiego został opracowany przez autora na podstawie referatu wygłoszonego w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Warszawie 23 stycznia 1975 r.

<sup>1</sup> A. Gruszecki, W. Łysiak, *Propozycja nowej wersji Karty Weneckiej*, „Architektura”, nr 1—2, 1974, ss. 3 i n.

<sup>2</sup> Referaty wygłoszone na posiedzeniu naukowym Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uni-

wersytetu Mikołaja Kopernika i Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Toruniu (listopad 1974) oraz na spotkaniu Grona Konserwatorów Warszawskiego Oddziału Historyków Sztuki w styczniu 1975 r.

<sup>3</sup> J. Remer, *Społeczne znaczenie poczynań konserwatorskich w XXX-leciu PRL*, [w:] *Rola zabytków w kształtowaniu świadomości społecznej*, Lublin 1974, ss. 9 i n.; W. Ślesiński, *Z rozważań nad miejscem konserwacji zabytków wśród innych dyscyplin*, „Ochrona Zabytków”, nr 3, 1970, ss. 161 i n.

nych, jest — poza aspektem technicznym — interpretacją doprowadzeniem przedmiotu do stanu, który ze względu na aspekty techniczne, a także i estetyczne wydaje się nam możliwie bliski stanu pierwotnego. Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy przekonywać, że konserwacja ma tylko aspekt obiektywnych, technicznych zabiegów.

Celem mojego artykułu jest nie tylko przedstawienie refleksji nad Kartą Wenecką i podjętą już dyskusją, lecz podzielenie się uwagami na temat niektórych aspektów teorii i praktyki konserwatorskiej. Jeżeli uda się wzbudzić dyskusję, moja wypowiedź spełni swoje zadanie. Jestem bowiem głęboko przekonany o potrzebie szerokiej dyskusji konserwatorskiej chociażby dla sprecyzowania postaw, wywołania refleksji nad naszą działalnością.

Spojrzenie na historię konserwacji przekonuje, że od dawna starano się określać punkt widzenia na podejmowane działania. Jest rzeczą zrozumiałą, że w miarę rozwoju działań konserwatorskich, spontanicznych lub ujętych już korbami instrukcji, zarządzeń albo wskazań teoretycznych, starano się coraz bardziej wszechstronnie i kompetentnie formułować zasady działania. Wystarczy porównać wskazania Władysława Łuszczkiewicza, statut Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Zarządzenie Prezydenta RP z 1928 r. czy wreszcie Ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 r., by uchwycić kierunek rozwojowy i podstawowe cechy każdego z tych sformułowań. Lektura Karty Ateńskiej z 1931 i Karty Weneckiej z 1964 r., dokumentów o charakterze ponadnarodowym, najdobitniej ukazuje postęp dokonany w relatywnie krótkim czasie. Wśród cech, które charakteryzują wspomniane dokumenty podkreślić należy podstawową, która ma istotne znaczenie dla toku mojego rozumowania. Otóż każdy z nich jest li tylko dzieckiem swojego czasu, wyraża poglądy pewnego określonego etapu rozwoju historycznego, co więcej — niejednokrotnie wyraża tylko pewną część poglądów współczesnych, jak na przykład Karta Wenecka. Każdy z wyżej cytowanych dokumentów ogranicza stopień rozwoju historycznej świadomości ich współtwórców. W historii ludzkości zdarzają się wprawdzie pewne ustalenia o charakterze ponadczasowym. Można między innymi wymienić dekalog, niektóre elementy prawa rzymskiego i temu podobne. Ich ogólny, nie poddający się działaniu czasu charakter wynika głównie z trafnego podjęcia zagadnień ogólnoludzkich, związanych z naturalnymi potrzebami człowieka, choć współczesna antropologia wskazuje na regiony, w których nawet te tak zwane prawa ogólne nie działają w pełnym zakresie. Nie ulega wą-

pliwości, że wszelkie ustalenia związane z ochroną dóbr kultury mają nieporównanie krótszy żywot.

Jako element świadomości historycznej nasz punkt widzenia na konserwatorstwo i konserwację podlega przemianom takim, jak całe myślenie historyczne. Teoria konserwacji już od ponad półtora wieku mówi wprawdzie o potrzebie ochrony spuścizny historycznej, lecz na pytania „co, jak i dlaczego” — w praktyce w każdym pokoleniu padają odpowiedzi prawie nowe. Dotyczy to tak sfery pojmowania zakresu tego, co nazywamy spuścizną historyczną, jak i sfery oceny estetycznej, kryteriów wartościowania itp. Sądzę, że można bez obawy przed nadmierną przesadą wysunąć hipotezę, że istotne przyspieszenie przemian ekonomiczno-społecznych, a zwłaszcza kulturowych, tak charakterystyczne dla naszego czasu, może wpływać także na przyspieszenie ewolucji poglądów konserwatorskich. W 1960 r. mój poprzednik na stanowisku konserwatora zabytków m. st. Warszawy mógł wahać się, czy objąć rejestrem konserwatorskim późnoklasycystyczną lub neorenesansową kamienicę o stu-letniej metryce. W 1975 r. ustawa zobowiązuje mnie do wystąpienia z odpowiednimi nakazami o ewentualnej ochronie pomnika Nike na placu Teatralnym lub kandelabrow na MDM. Po- wiem więcej — byłoby to działanie zgodne z moim wewnętrznym przekonaniem.

Z uwag powyższych wynika konieczność sta-łego wzajemnego konfrontowania aktualnych poglądów konserwatorskich i porównywania z obowiązującymi w tej mierze przepisami, które są przecież niczym innym, jak zinstytucjonalizowanymi poglądami. Istnieje także potrzeba porównywania naszych ustalonych poglądów z nowymi koncepcjami, a także z aktami o charakterze deklaracji, jakim jest na przykład Karta Wenecka. Dokument ten, przyjęty przez II Międzynarodowy Kongres Architektów i Techników Zabytków w Wenecji w dniu 25 maja 1964 r., mógł i powinien być dyskutowany i komentowany w Polsce już dnia następnego, chociażby z tytułu charakteru i podstawowych definicji naszej Ustawy. Dyskusji takiej publicznie w Polsce do 1974 r. nie podjęto.

Wśród wielu przyczyn, które leżą u podstawy tego zjawiska, główną jest niewątpliwie skromny poziom wiedzy teoretycznej całego środowiska konserwatorskiego i małe nią zainteresowanie. Występuje przecież nagminnie przekonanie o zbędności samookreślenia zajętogo stanowiska, uzasadnienia własnego działania. Nie ma konieczności szerszego analizowania tego zjawiska, ogólnie znanego, komentowanego także w moich artykułach<sup>4</sup>. Winniśmy

<sup>4</sup> L. Krzyżanowski, *Kolokwium poświęcone estetycznym problemom konserwacji malowideł ściennych*, 4—6 października 1965, „Ochrona Zabytków”, nr 2, 1966, ss. 84 i in.; *Dyskusja o konserwacji malo-*

*wideł ściennych*, „Ochrona Zabytków”, nr 3, 1968, ss. 67 i n.; *Ratusz Głównego Miasta w Gdańsku. Konserwacja, rola współczesnej plastyki w zabytkowym wnętrzu*, „Ochrona Zabytków”, nr 4, 1970, ss. 252

zachować wielką wdzięczność i szacunek dla J. Dutkiewicza, K. Piwockiego i J. Zachwatowicza za ich teoretyczny dorobek. Można wskazywać na konkretnych przykładach pozytywne działanie ich tez. Nie można jednak nie zauważyć, że w dużej ilości realizacji konserwatorskich, zwłaszcza w sferze architektury, busolą przewodnią był i bywa wąski praktycyzm, maskowany dorobioną post factum argumentacją „teoretyczną”. W tej konstatacji nie ma chęci piętnowania czy rozdzierania szat, bo ogólnie są znane wartości i cechy ujemne naszego dorobku konserwatorskiego. Jest to po prostu stwierdzenie faktu.

Karcie Weneckiej nie nadano zresztą w Polsce istotnej rangi. W redagowaniu tego pięknego i jakże ważnego dokumentu brał udział prof. J. Zachwatowicz. Wypada zwrócić uwagę, że Ministerstwo Kultury i Sztuki nie nadało Karcie charakteru dokumentu, jeżeli nie obowiązującego, to w każdym razie najistotniejszego w praktyce konserwatorskiej. Żaden oficjalny akt nie zalecił wytycznych Karty do realizacji w praktyce. Nadal natomiast obowiązuje akt prawny, który stawia znak równości między odbudową zabytku i rekonstrukcją, a czynność tę uznaje za jeden ze sposobów działania służby konserwatorskiej. Akt ten to Zarządzenie nr 163 ministra kultury i sztuki z dnia 13 grudnia 1963 r. w sprawie dokumentacji i robót konserwatorskich przy zabytkach budownictwa i urbanistyki oraz instrukcja będąca jego załącznikiem. Mamy zatem podstawy prawne przewidujące rekonstrukcję architektury jako jeden z instytucjonalnych sposobów działania, co stoi w sprzeczności z Kartą Wenecką, młodszą zaledwie o pół roku. Istotną rangę Karty w kraju zawdzięczamy w znacznej mierze osobistemu autorytetowi J. Zachwatowicza, uznaniu merytorycznych racji Karty, lecz na zasadzie woluntarystycznej.

Nadanie rangi idei Karty i upowszechnienia jej zasad można było realizować w sposób różny. Amerykański National Trust for Historic Preservation urządził spotkanie typu okrągłego stołu; w trakcie obrad wypracowano własny dokument<sup>5</sup>. W ten sposób zasady Karty dostosowano do potrzeb lokalnych w czasie szerokiej, odpowiedzialnej dyskusji. Nie jest chyba dziełem przypadku, że u nas Kartę przetłumaczono i wydano jedynie jako wkładkę do kwartalnika „Ochrona Zabytków”, którego zakresu oddziaływania nie należy przeceniać. W skromnym nakładzie, jako fragment broszury szkoleniowej o zasadach konserwacji, wydały Kartę Pracownie Konserwacji Zabytków (1972 r., nakład 600 egz.), zaś w 1974 r. lubelskie Biuro Dokumentacji Zabytków z okazji sesji naukowej wydało ów dokument jako pre-

zent dla uczestników zjazdu i jako memento (nakład 250 egz.). Nie może zatem dziwić fakt ograniczonej raczej znajomości zasad Karty w kręgach zainteresowanych fachowców.

W tym świetle uważam podjęcie dyskusji, zainicjowane przez A. Gruszeckiego i W. Łysiaka, za fakt ważny i potrzebny. Można zastanawiać się, czy należało ją rozpoczynać w formie tak szeroko rozpropagowanej, tj. przenosić ją już w pierwszej fazie na forum międzynarodowe. Taką bowiem platformę przyjęli autorzy wypowiedzi opublikowanej w czterojęzycznym tłumaczeniu. Jest to jednak w gruncie rzeczy kwestia formy wystąpienia, podczas gdy obydwu autorom chodziło o zagadnienia merytoryczne i na tej płaszczyźnie może przebiegać dyskusja z ich tezami.

Jakie wartości widzę w ich propozycji? Przede wszystkim sam fakt podjęcia dyskusji, co przywraca do życia zapomniane na ogół sformułowania Karty, nadaje im nowych rumieńców, aktualizuje zmuszając do nowych przemyśleń. Już samo zwrócenie w publikacji uwagi na potrzebę podjęcia dyskusji i uzasadnienie jej wystarczy, aby wyrazić słowa uznania. Dyskusyjność Karty była dotychczas podnoszona bardzo rzadko, chociaż uważne jej przestudiowanie musiało do wniosków takich prowadzić. Inną jest jednak sprawą wiedzieć, inną zaś — wyrazić to publicznie.

Istotnym, jak sądzę, osiągnięciem A. Gruszeckiego i W. Łysiaka jest zwrócenie uwagi na zagadnienia urbanistyczne, spojrzenie na zabiegi architektoniczne z szerszej perspektywy, wykazanie, że ten sam zabieg inne ma znaczenie w skali budynku, inne w skali zespołu, a jeszcze inne w skali miasta czy regionu. Można zwrócić uwagę, że nie są to sformułowania odkrywcze. Trzeba jednak podkreślić, że tego rodzaju relacji Karta Wenecka nie ujęła. Najtrudniej zresztą, jak wskazuje praktyka, jest wyrazić publicznie po raz pierwszy sformułowania, które potem każdy uważa za oczywiste. Nie zamierzam wdawać się w szczegółowe dywagacje na temat zgłoszonych propozycji uzupełnień. Może to, moim zdaniem, stać się przedmiotem rzeczowej dyskusji grona kompetentnych osób, a następnie być przeniesione na szersze forum.

Jest jednak jeden aspekt wystąpienia obydwu autorów, który nakłania do komentarza. Otóż w definicji pojęcia „restauracja” stwierdza się, że jej *nieodzownym warunkiem jest dostarczona przez sam zabytek pewność naukowa, znikająca w momencie, w którym zaczyna się hipoteza*. Jako historyk sztuki i konserwator nie mogę przyjąć założenia, że sam zabytek architektury daje nam pewność naukową. Jest to, w moim przekonaniu, ujęcie ahistoryczne, ne-

i n.; rozdział: *Ochrona i konserwacja zabytków* [w:] *Wstęp do historii sztuki, przedmiot, metodologia, zawód*, praca zbiorowa pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1973.

<sup>5</sup> *Historic Preservation Tomorrow. Revised Principles and Guidelines for Historic Preservation in the United States, Colonial Williamsburg, 1967*, por. Gordon Gray, *Introduction*, s. VI.

gujące dorobek i znaczenie nauk historycznych w przedmiocie poznawania dzieła sztuki. Sądzę, że sformułowanie to wynika z przeceniania roli badań architektonicznych, które mają istotne znaczenie w gromadzeniu przesłanek do ustaleń obiektywnych.

Warto podkreślić, że samo pojęcie „pewność naukowa” jest pojęciem względnym w odniesieniu do tak złożonego zespołu problemów, jakim jest struktura architektoniczna zabytku poddawanego modyfikacjom przez wieki, zawierającego dużo różnych elementów, wymagających współdziałania kilku innych specjalistów. Można mówić o pewności naukowej na miarę naszych ograniczonych możliwości badawczych, których nie należy ograniczać eliminując źródła wiedzy o budynku, znajdujące się poza nim.

Dyskusja z takim czy innym projektem nowych sformułowań, koniecznych do zamierzonej dyskusji nad Kartą Wenecką, nie jest jednak przedmiotem artykułu. W dotychczasowych rozważaniach starałem się zmierzać ku postawieniu raz jeszcze zawartego w tytule pytania alternatywnego — Karta Wenecka czy karta konserwacji zabytków? Otóż Karta Wenecka nie jest wbrew swemu tytułowi, który brzmi „Międzynarodowa karta konserwacji i restauracji zabytków i miejsc zabytkowych”, dokumentem konserwacji i restauracji zabytków, a dotyczy tylko ich części.

Kwestię tę rozstrzyga definicja zawarta w artykule pierwszym, który m.in. podaje: *Pojęcie zabytku obejmuje zarówno odosobnione dzieła architektoniczne jak też zespoły miejskie i wiejskie oraz miejsca...* Jeżeli ma się przystąpić do dyskusji nad Kartą, nie można pominąć refleksji nad jej podstawową definicją zawężającą pole działania do architektury. Wprawdzie w paragrafie 15 „Wykopaliska” mowa jest o archeologii, ale i tam dominuje punkt widzenia uznający w gruncie rzeczy tylko zabytki spuścizny architektonicznej, większość bowiem tego paragrafu dotyczy ruin i trwałej ochrony elementów architektonicznych. Taka definicja zabytku nie może być przyjęta w Polsce chociażby z punktu widzenia Ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach, która pojęciu „dobro kultury”, a następnie „zabytek” nadaje znaczenie szerokie. Nie można podjąć rzeczowej dyskusji nad Kartą Wenecką, jeżeli akceptuje się jej wąski zakres związany z architekturą i jej zespołami, którego korzenie sięgają w czasy odległe, bo przynajmniej do quattrocentowskiej teorii, stawiającej wśród sztuk na pierwszym miejscu architekturę. Warto zatem przypomnieć, że od czasu utrwalenia się pojęcia siedmiu sztuk wyzwolonych poglądy na znaczenie takiej czy innej sztuki ulegały modyfikacji. Niejedna epoka wykazała, że postęp sztuk odbywa się nie tylko kanałem architektonicznym, wręcz odwrotnie — można cytować przykłady, gdy główną rolę grały różne rodzaje sztuk plastycznych. Cokolwiek sobie powiemy i jakichkolwiek użyjemy argumen-

tów — niepodobna podjąć próby formułowania postulatów ogólnych czy definicji, wychodząc z tego punktu widzenia.

Współczesna nauka dąży do kompleksowego ujmowania rzeczywistości, co oczywiście nie przekreśla autonomicznego rozwoju specjalizacji. Historia sztuki dawno już przeszła do wstępnych zadań weryfikacji, klasyfikacji czy nawet interpretacji poszczególnych dzieł i podejmuje z dobrym skutkiem zadania syntezy dzieł sztuki i kultury, w tym oczywiście i architektury, w ujęciu ponadnarodowym. Obejmuje grupy krajów, przybliża się do totalnej historii sztuki całych kontynentów, by znaleźć płaszczyznę do spojrzenia na sztukę naszego świata — jednego z niezliczonych wariantów materialnego bytu kosmosu. Nie możemy stać na uboczu tych tendencji. Zbliżenie się do wspólnego mianownika jest naczem czasu.

Jakiegokolwiek będziemy przyjmowali podziały klasyfikacyjne w stosunku do materialnej spuścizny przeszłości, czy będzie to podział dychotomiczny, jak chcą twórcy Karty Weneckiej — na architekturę wraz z urbanistyką i resztę, czy też dokonamy podziału na kilkanaście bądź więcej dziedzin, jedna prawda pozostaje faktem — spuścizna historyczna jest pewną zamkniętą całością, do której czas dorzuca nowe ilości i wartości, i którą czas osuszupla. Cokolwiek powiemy, nie można negować podstawowych jej cech, a mianowicie, że każdy jej element jest dokumentem przeszłości, że każdy z tych elementów, o ile ma charakter materialny, ulega działaniu czasu, rozpadowi. Wynikać stąd może wniosek, który dla mnie jest oczywisty, że istnieje możliwość ustalenia generalnych zasad obowiązujących nas wobec materialnych świadków przeszłości. Biorąc pod uwagę nasz etap myślenia historycznego można, jak sądzę, przyjąć, że celem konserwacji i restauracji zabytków jest zachowanie dzieł sztuki i świadectw historii — a tak właśnie brzmi artykuł trzeci Karty Weneckiej i ta konstatacja zastrzeżeń nie budzi.

Są naturalnie zasadnicze różnice między różnymi rodzajami zabytków. Funkcja architektury jest odmienna od sztuk plastycznych dzięki szczególnej formie użytkitarnej, realizowanej przez długie wieki. Ale tę specyfikę można określić odpowiednimi sformułowaniami mającymi zastosowanie do tej dziedziny sztuki i nie wyklucza to próby spojrzenia na całość zagadnienia i wyciągnięcia stąd wniosków ogólnych. O popularności takiego spojrzenia może świadczyć powołanie Sekcji Ochrony Środowiska Kulturowego Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich. Przypuszczam, że przyjęcie takiej nazwy dla sekcji konserwatorskiej wskazuje na tendencje objęcia jej zakresem nie tylko architektury, urbanistyki czy elementów pejzażu.

Nie mam zamiaru przedstawiać własnych propozycji formułujących podstawy poglądów na ochronę i konserwację dóbr kultury. Pozosta-

wiając tę kwestię do dalszych przemyśleń, własne definicje zatrzymuję do roboczej dyskusji. Już teraz jednak warto zwrócić uwagę na dwa ważne aspekty proponowanych sformułowań. Po pierwsze — pozwolą one pojmować ochronę i konserwację dóbr kultury jako problem wieloaspektowy wprawdzie, lecz posiadający wspólny mianownik. Po drugie — wspólne podjęcie problemu autentyczności i oryginalnej materii zabytku przez konserwatorów architektury i zabytków ruchomych może przynieść korzyści tym pierwszym. Nie jest w końcu tajemnicą, że zasada szacunku dla oryginału ustępuje w konserwacji architektury zbyt często i zbyt łatwo funkcji obiektu, technologii prac budowlanych czy kreatorskim intencjom projektanta.

Nie sądzę, aby był obecnie właściwy czas do formułowania wniosków wobec Karty Weneckiej. Jest to dokument pewnego etapu myślenia, nadal w pełni aktualny, choć ujmujący tylko część spuścizny historycznej. Jestem natomiast zdania, że należy doprowadzić do szerokiej dyskusji i próby sformułowania zasad konserwatorskich obowiązujących w naszym kraju, zasad pojętych szerzej aniżeli niektóre ustalenia Karty, ale przecież nie kwestionujących jej wielkiego znaczenia. Wprowadzenie do Karty podaje m.in., że pozostawia się każdemu narodowi troskę o zapewnienie zastosowania generalnych stwierdzeń Karty w ramach jego własnej kultury i rodzimych tradycji.

Nasze tradycje w tej mierze są na pewno inne niż tradycje pozostałych sygnatariuszy omawianego dokumentu; inne są właściwości naszej kultury narodowej. Inne są także zagadnienia i kierunki rozwoju kultury w państwie

socjalistycznym w porównaniu z trendami kulturowymi państw o ustrojach odmiennych. Inne są wreszcie podstawy prawne naszej działalności konserwatorskiej, choć zbyt często jeszcze nie doceniane przez kręgi nie mające rozeznanie w faktycznej pozycji ustawodawstwa i służb konserwatorskich w innych krajach. Nie ma zatem, jak sądzę, powodu, aby obecnie kontynuować dysputę nad takim czy innym uzupełnieniem Karty Weneckiej, chociażby dlatego, że próbę nowej redakcji może podjąć jedynie odpowiednie ciało międzynarodowe, dysponujące określonymi upoważnieniami, takimi jak ostatni Kongres Architektów i Techników Ochrony Zabytków.

Istnieje natomiast pilna potrzeba, o czym już wspomniałem, rozwijania naszych przemyśleń, głosów krytycznych i propozycji dla stworzenia dokumentu o charakterze narodowym. Dokument taki, po odpowiednio opracowanej formie, po uzyskaniu akceptacji odpowiednich środowisk zawodowych, mógłby być udostępniony środowiskom innych krajów, lecz nie jako nowa wersja Karty Weneckiej, a nasz pogląd na sprawę pojmowania naszych obowiązków wobec całej spuścizny historycznej w Polsce. Dokument taki mógłby, być może, dać asumpt do dyskusji międzynarodowej. W tym widzę szansę przeniesienia doświadczeń i przemyśleń naszych konserwatorów na forum szerokie. W tym, jak sądzę, tkwi możliwość uzasadnienia, a także udokumentowania pojęcia „polska szkoła konserwatorska”.

*dr Lech Krzyżanowski*  
*Urząd Konserwatorski*  
*m. st. Warszawy*

## THE CHARTER OF VENICE, OR A CHARTER OF HISTORICAL MONUMENTS CONSERVATION?

In reference to the discussion that is being led in this country with concern to application of provisions contained in the Charter of Venice the author expressed a view that the art of conservation can be considered as the interpretative humanist activity which is by no means in conflict with the main rule of conservation. The rules of conservation treatments formulated in various times, though ranging over the national levels and progressive in their nature, while gathered to form a collection grew to an expression of views typical of a certain defined stage of historical development. Thus there arises a need of permanent confronting the present views of conservators with the relevant regulations in force and with documents declaratory as to their character. The Charter of Venice, a document that was not subjected to discussion in Poland until 1974 may be considered such an act. It did not also have any essential rank of a document governing the practice of conservation. On the other hand a legal act that makes the sign of equality between the rebuilding and reconstruction which, however, is in contradiction with rules of the Venice Charter. According to the author the Charter of Venice does not constitute a document covering the problems of

both conservation and restoration of all historical monuments, but it relates to part of them only. So it seems quite easy to arrive at a reflection that the Charter of Venice has been confined in its coverage to architectural objects alone. But a definition of historical monuments is considered inadequate, for the material succession of the past forms a certain contained entity to which the passing years has been making their contributions and which is being also lessened with elapsing time. Each of its components is a document of the past. The appropriate formulations made by conservators relating to one area of art do not, however, exclude the integrated approach to the problem. In the case of conservation of architecture and the movable historical monuments the common undertaking of the problem of authenticity and of original matter of a historical monument will prove profitable for conservation of architecture where the principle of respect for an original object too often gives to place in favour of the object's function and of technology. There is an urgent need to prepare a document on conservation having national character that could give a rise for international discussion.